Rok 14. Lwów dnia 10. Grudnia 1891. Nr. 22.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne
od opłaty poeztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Praktyki militarne.

Na jednem z posiedzeń parlamentu austrjackiego podczas debaty nad budżetem, poseł czeski Vaszaty, omawiając odpowiedź ministra obrony krajowej na interpelacje, wyraził między innymi żal z powodu, że minister w swej odpowiedzi nie zwrócił uwagi na wywody posła Herolda, który opowiadał o karach wojskowych w rodzaju „zamykania w szpangi“. „Coś podobnego dzieje się w 19. wieku, a minister nie znajduje ani jednego słowa, by twierdzenia te osłabić lub przynajmniej przyrzec reformę wojskowej ustawy karnej. Jeżeli kto męczy zwierzę, to jest to czyn karygodny; psa nikt nie śmie zamykać w szpangi, ale w armji zamykają w nie ludzi bezkarnie i za wiedzą najwyższej władzy wojskowej“. Jedno z pism codziennych, z którego ustęp powyższy wyjmujemy, dodaje od siebie następującą uwagę: P. Vaszaty zapomniał, a może i nie wiedział o innej, nierównie dotkliwszej karze wojskowej, znanej w kołach interesowanych pod nazwą: „Anbinden“. Wartoby, aby się o niej poinformował.

Jako ilustracją do powyższych wywodów, opowiemy oburzający fakt, jaki miał miejsce podczas manewrów jesiennych w mieście Wieliczce pod Krakowem przed trzema laty, a na stwierdzenie jego prawdziwości jesteśmy w możności przedstawić cały szereg naocznych świadków.

Manewrujący w pobliżu miasteczka pułk 56. piechoty z Krakowa rozkwaterowany był w Wieliczce. W jednym z domów przy najludniejszej ulicy Krakowskiej, w którym umieszczona jest trafika, będącym własnością dwóch obywateli, których nazwiska znane nam, nie wymieniamy, bo to nie należy do rzeczy, umieszczono również kilku żołnierzy. Pewnego dnia, skoro żołnierze wrócili z ćwiczeń, odegrała się w ogrodzie okalającym wspomniany dom, a otoczonym niskim parkanem scena, widziana z ulicy i okien sąsiednich domów, której wspomnienie, dziś jeszcze, po trzech latach, przejmuje zgrozą nietylko świadków owej wstrętnej sceny, ale każdego, nie pozbawionego uczuć ludzkich człowieka. Oto wyprowadzono do ogrodu żołnierza, drżącego z trwogi, związano mu ręce w tył, i zawieszono go na drzewie na sznurze umocowanym u związanych rąk, w taki sposób, aby końcami palców u nóg mógł dosięgnąć ziemi. Egzekucja ta ściągnęła na siebie uwagę przechodniów, których z każdą chwilą przybywało. Uwiązany żołnierz, któremu zdrętwiały nogi zaczęły się zginać, usuwał się coraz niżej, tak, że w końcu zawisł na samych tylko związanych w tył rękach, prosił, błagał, płakał, aby mu darowano karę, prośby jego jednak pobudzały towarzyszy do drwin i szydzenia z nieszczęśliwego. Wreszcie zemdlał i głowa zwisła mu bezsilnie, na widok czego, bezduszni koledzy jego wybuchnęli nowym śmiechem, wołając „nie udawaj!“

U publiczności widok ten wywołał bezgraniczne oburzenie, kobiety i dzieci płakały, a kilka z nich, udało się z prośbą do oficera, mieszkającego obok, aby polecił nieszczęśliwego odwiązać. Oficer oświadczył im jednak, że nie jest w jego mocy żołnierza tego uwolnić, gdyż otrzymał on karę od wyższej władzy, a zresztą kara musi być wykonaną w zupełności. Odeszły więc z niczem, płacząc i złorzecząc.

Nareszcie minął czas oznaczony. Żołnierze odwiązali delikwenta, a ten całym swoim ciężarem runął na ziemię zupełnie nieprzytomny. Przerażeni towarzysze rzucili się teraz do ratowania i trzeźwienia — wszystkie jednak używane do tego środki, okazały się bezskutecznemi. Przywołano lekarza pułkowego, który po różnych usiłowaniach przywrócenia nieszczęśliwego do przytomności, rozpoczął kolanem gnieść mu piersi, aby pobudzić oddech — co mu się w końcu udało. Potem pod ręce zawleczono go do komory, w której położono go na słomie i gdzie pozostawiono go przez noc, a nazajutrz powieziono do Krakowa do szpitala. Co się z nim dalej stało nie wiemy — powiadano, że podobno po długiej chorobie umarł — tego jednak na pewne twierdzić nie możemy.

Za jaką zbrodnię skazano na tak straszną karę tego „obywatela spłacającego najważniejszy podatek państwu“ również dokładnie nie wiemy, koledzy jego opowiadali, że podobno zapomniał wziąć z sobą na ćwiczenie łopatę do sypania okopów.

Wiedeńska Rada państwa.

Koło polskie i — krach na giełdzie. Zmiany w systemie upodatkowania.

Zeszłej soboty miały narody monarchii sposobność zaglądnąć za kulisy giełdy i z nią związanego parlamentu. Kosztowało to kilka set miljonów, kredyt państwa został nadwarężony, ogromna ilość ludzi straciła cały majątek, hyeny burżuazyjne nażarły się, ściągając wszystko do nastawionych sideł.

We czwartek powołano prezesa Koła polskiego do cesarza na audjencję w ważnej sprawie politycznej, w piątek mówiono na giełdzie, że Koło polskie sprzedaje masę rozmaitych papierów, w sobotę z rana rozpowszechniano, że nadejdzie wiadomość, która spowoduje znaczne zniżki kursów a tegoż dnia w południe ogłosił wiedeński półurzędowy dziennik „Tagblatt“, że cesarz mówił Jaworskiemu, iż sytuacja jest groźna itp. Na giełdzie zapanował paniczny przestrach, wszystko sprzedają za każdą cenę, papiery spadają o kilkanaście złotych od sztuki, a ajenci tych samych łotrów, którzy dzień przedtem po wysokich cenach sprzedawali i cały ten atak na obce kieszenie urządzili, skupowali sprzedane przed tem walory.

Nie nowa to sztuka i często powtarzana, ale z taką bezczelnością, tak bezwstydnie, rzadko kiedy bywała wykonana. Wszak to nie zawodowe opryszki, tylko „fuszerzy“, którzy nadużywając tajemnic, do których doszli na podstawie mandatu poselskiego, w jasny dzień urządzili w całej pełni udały napad na obcą kieszeń. Nie jest to dla nas nowem, my wiemy dawno, dlaczego „opiekunowie“ ludu tyle pieniędzy wydają dla osiągnięcia mandatów, wiemy, że nie jeden bankrut, zadłużony po uszy, dopiąwszy do ministerstwa, wrócił miljonerem, i teraz odpoczywa po „ciężkiej“ pracy, nie czekając, aż państwo ustanowi zaopatrzenie robotników na starość.

Tak jasno jednak nie wystąpił jeszcze nigdy cały ten szwindel, widzialny dla każdego, choćby nawet wcale nie obznajomionego. To też trzeba było koniecznie coś zrobić, ażeby opinię publiczną uspokoić. Sypnęły się tedy interpelacje w radzie państwa, minister Taaffe i Schoenborn obiecywali śledztwo bezwzględne, wyparli się „Tagblattu“, a Koło polskie stanęło na czele „obwinionych“. Opryszki mimo to, napełniwszy porządnie kasy, są zupełnie spokojni o swój los, wiedząc, że im włos z głowy nie spadnie. Doświadczenie daje im zupełną gwarancję.

Ekskamotorowie na krzesłach kurulskich dokonali innej jeszcze sztuczki, którejby się nawet Bosko nie powstydził.

Minister finansów Steinbach zapowiedział, że na wiosnę przedłoży kilka projektów do zmiany ustaw podatkowych, dążących do przeniesienia części ciążarów z klas najuboższych na klasę majętniejszą.

Nie podobało się to naszym panom z Koła, a poseł Kozłowski wniósł, że zawczasu należy podnieść opozycję przeciw Steinbachowi i z góry ubić jego „socjalistyczne“ pomysły. Bo czy kto kiedy słyszał, ażeby minister, wysoki urzędnik, ekscelencja i t. d. szedł taką drogą i popierał „hołotę“ kosztem dobrze urodzonych. Prócz tego i z innej strony przygotawywano dla ministra finansów „stołki“, i tak niemiecka partja liberalna, cośw rodzaju naszego „Dziennika polskiego“ z Romanowiczem i jemu podobnymi postawiła wniosek, ażeby najbiedniejszym majstrom opuścić trochę podatku, tak, ażeby każdy z nich płacił np. guldena mniej na rok, aniżeli płaci dotychczas. Obliczyli oni, że nie wiele by to kosztowało, nic by wprawdzie nie pomogło, ale za to ładnie by wyglądało. Można by potem deklamować wyborcom, że posłowie to ojcowie biednych, zbawiciele drobnego przemysłu itd. Myślałby ktoś, że Koło polskie chwyci się tego taniego środka i poprze lewicę. Gdzie tam i tej odrobiny szkodaby było. Skoro

bach oświadczył się przeciw temu wnioskowi, ze względu, że uniemożebnił by on gruntowną reformę, Koło polskie stanęło po jego stronie i powiedziało, że zniżki podatku dla majstrów nie potrzeba, a państwo potrzebuje pieniędzy. Jest to całkiem jasna rzecz, gdy Steinbach chce zmniejszyć podatki robotników, wówczas chcą go zrzucić z ministerstwa, kiedy zaś liberali biorą się do tego a Steinbach się sprzeciwia, wołają „niech żyje Steinbach! trzymajcie go ażeby nie upadł.“ Winszujemy upoważnionym do wyborów takich posłów, którym „prywata“ zamyka oczy, tak że nie widzą, co się dzieje w około nich, nie spostrzegają chmur i nie słyszą grzmotów zapowiadających burzę.

Korespondencje „Pracy.“

Kraków 24. listopada.

W dniu 15. listopada odbyło się na podstawie § 2. ustawy o stowarzyszeniach, zgromadzenie czeladzi szewskiej. Powodem zwołania zgromadzenia jest znowu — jak to miało miejsce u stolarzy — brak stowarzyszenia przemysłowego, a właściwie istnienie takowego na **papierze**. I szewcy, tak jak stolarze, wybrali komisję, która ma zająć się wprowadzeniem w życie stowarzyszenia przemysłowego.

Komisja stolarska udała się 15. listopada do radcy Szymkiewicza, szefa odziału przemysłowego, gdzie nie bardzo mile została przyjętą. Pan radca oświadczył komisji, iż stowarzyszenie istnieje, statut istnieje, a zatem istnieje wszystko, co tylko dla szczęścia robotników stolarskich jest potrzebnem; o przedłożonym zaś sobie statucie wydał opinię, iż z góry zaręcza, iż namiestnictwo takowego nie zatwierdzi, oświadczając komisji, iż winna *udać się do majstrów i prosić o napisanie dla siebie statutu, a nie przewracać Krakowa do góry nogami.*

Niestety, jakkolwiek pan radca **powinien wiedzieć**, co się dzieje w stowarzyszeniach, czy te istnieją rzeczywiście, czy też tylko na papierze, to jednakże z przykrością zaznaczyć muszę, iż nic nie wie, albo też nie chce wiedzieć. Pokrótce zatem sprawę tę objaśnić muszę.

Po wyjściu ustawy w r. 1883, rozpoczęło w Krakowie organizować stowarzyszenia przemysłowe, co dopiero w r. 1885 nastąpiło i to za interwencją p. inspektora przemysłowego.

Ówczesna ustawa łączyła stowarzyszenia przemysłowe wraz z kasami chorych i zaledwo zorganizowałem, bęc! wychodzi prawo o ubezpieczeniu w chorobie w r. 1888. Nowa zatem organizacja wszystkie kasy chorych przydziela do kasy miejskiej, a stowarzyszenia przemysłowe poszły do kosza, jako rzecz na razie zupełnie niepotrzebna. Robotnicy ówcześnie nie rozumieli jeszcze potrzeby i nie znali wartości tych stowarzyszeń, byli zatem szczęśliwi, że nie potrzebują wkładek płacić, schodzić się, radzić i myśleć nad sobą; zadawalali się kasą chorych, myśląc, iż jeżeli kilka groszy mają zabezpieczonych w chorobie, to nie potrzeba im już nic więcej. Lecz dziś inaczej; dziś zrozumieli, iż im coś więcej potrzeba; pojęli, iż oprócz choroby, mają jeszcze inne cele i zadania, a przecież stowarzyszenie przemysłowe ma właśnie te cele i zadania przeprowadzić. Udają się zatem do władzy przemysłowej, proszą, by im rzecz ułatwiono, by przeprowadzono organizację, tembardziej, iż termin zwołania zgromadzeń po trzechletniej, statutami przepisanej egzystencji wydziałów, minął już w r. 1888, a władza przemysłowa ich odtrąca. Sześć lat zatem istnieją te stowarzyszenia na papierze, nie zajmują się niczem, nie odbywają posiedzeń, nie płacą wkładek, a pan radca udaje, że o tem nie wie.

Komisję szewców spotkała taka sama odprawa. Z powodu tego panuje tu silne rozgoryczenie w kołach robotniczych; wierzymy jednakże, iż pan radca Szymkiewicz zechce zająć się tą sprawą i przeprowadzi organizację, a ma do tego najlepszą sposobność, gdyż stolarze i szewcy postanowili wnieść podania na piśmie z prośbą o zwołanie zgromadzeń.

Przy miejskiej kasie dla chorych utworzoną została *komisja reklamacyjna*, która przyjmować i załatwiać będzie pisemne lub ustne zażalenia robotników; komisja urzędować będzie *co sobotę od 2 do 3 popołudniu.* Świetny wydziale krakowskiej kasy dla chorych! czy to jest rozsądnie ustanawiać godziny, w których żaden robotnik nie ma czasu?! boć pracujący warsztatu w dzień roboczy opuścić nie może. Najstosowniejszym dniem jest bezwarunkowo niedziela i wierzymy w to, jeżeli komisja ta ma działać rzeczywiście, a nie fikcyjnie tylko, iż wydział kasy chorych niedzielę na ten cel wybierze.

W fabryce stolarskiej Muraniego okaleczyła maszyna tow. Wypychowskiego; oprócz ścięcia dłoni, urwała mu palec u prawej ręki.

W kopalni soli w Bochni, w szybie Kampa, zabitym został cieśla Fokciński Kazimierz, liczący lat 58. Przy odłamywaniu ławicy przewrócił się stempel i zdruzgotał mu czaszkę; po wydobyciu z szybu, nieszczęśliwy żył jeszcze 45 minut; pozostawił dwie córki.

Ciekawe stosunki panują tutaj w drukarni Akademickiej. Dnia 20. listopada udał się tow. Kozłowski, zecer sztukowy tejże drukarni, do landrata, chciałem powiedzieć, do zarządcy tejże drukarni, Kosterkiewicza, prosząc o robotę; na to otrzymał odpowiedź, iż roboty nie ma, pisma nie ma, papieru nie ma, wogóle nie ma nic, a jak mu się niepodoba, to niech wypowie kondycję, albo niech ją z miejsca opuści. Na różne przedstawienia Kozłowskiego odrzekł mu Kosterkiewicz, iż niech robi co chce, a nawet *raczył* mu pozwolić udać się na drogę sądową. Tak traktują robotników ci, którzy na stypach imieninowych, po otrzymaniu naturalnie bogatego prezentu, na który nasi towarzysze zawsze znajdują pieniądze — na towarzystwa ich brak — utrzymują, iż są tylko o *papierek wyżsi*. Tow. Kozłowskiemu możemy poradzić, by pomyślał o zającach i kwiczołach — teraz sezon.

Paryż 17. listopada.

Od Tow studentów Polaków „Spójnia“ otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Towarzystwo studentów Polaków „Spójnia“ w Paryżu na swem nadzwyczajnem posiedzeniu w d. 10. listopada rb., rozważywszy przewrotne i nikczemne zachowanie się Koła polskiego wobec projektu reformy ordynacji wyborczej, która pozbawia lud nasz jedynej możliwej obrony praw politycznych, a narodowi polskiemu, do niepodległości dążącemu, przynosi nowy wstyd i nową hańbe wobec cywilizowanej Europy; zważywszy ohydne pozbawienie przez to samo Koło trzymiljonowego ludu ruskiego słusznego przedstawicielstwa w komisji, jednogłośnie uchwaliło: zaprotestować przeciwko niskiemu, kastowemu egoizmowi Koła polskiego, wyrzec się wszelkiej z niem solidarności narodowej, a członków jego napiętnować. . . . .

(Następują podpisy).

Zurych 18. listopada 1891.

Od towarzystwa młodzieży polskiej z Zurychu, w Szwajcarji, otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowni obywatele! Na wieść o zachowaniu się Koła polskiego w Wiedniu wobec projektowanej ustawy o nowej ordynacji wyborczej, przejęci zostaliśmy oburzeniem, iż jedyne przedstawicielstwo legalne narodu naszego w Austrji, dało nowy i tak wymowny dowód swych dążeń wstecznych.

Nie łudzimy się, ażeby głos nasz mógł mieć jakikolwiek wpływ na członków Koła, których większość reprezentuje żywioły niepatrjotyczne, ale z tradycji opierające swój byt na ucisku i anarchji społecznej, wypowiadamy jednak swe oburzenie, aby zamanifestować, jak wstrętnem jest podobne postępowanie dla wielu Polaków, przyczem nie wątpimy, iż z tym naszym krokiem solidaryzuje się lepsza część naszego społeczeństwa.

Ufni w to, zabieramy głos obecnie, wyrażając opinję, iż stosowniej byłoby, aby Koło polskie w Wiedniu, które od tylu lat stoi wytrwale na stanowisku obrony wszystkiego, co jest w sprzeczności z interesami narodu polskiego, przestało się dobrowolnie Kołem polskiem nazywać, a przybrało inną nazwę, świadczącą o bliższej łączności większości członków jego z poprzednikami z czasów Targowicy.

Protest niniejszy uchwalony został jednogłośnie przez nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa młodzieży polskiej z dnia 13. b. m., które poleciło Zarządowi rozesłać go Kołu Polskiemu we Wiedniu, oraz Redakcjom pism: *Kurjer Lwowski, Nowa Reforma, Praca, Przyjaciel Ludu, i Casopis Českeho Studenctva.*

Upraszając Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie niniejszego listu w łamach Jej pisma, kreślimy się z wysokiem poważaniem

Imieniem Zarządu:

Prezes: *L. Włodek.*

Sekretarz: *St. Ulatowski.*

Sprawy krawieckie.

Przeszłość i przyszłość.

(Uwagi robotnika).

II. Nie ulega żadnej wątpliwości, że klasy posiadające kapitał, będą i u nas starały się jak najusilniej o to, aby robotnicy krawieccy stali się bardziej zawisłymi i zależnymi nietylko od woli kapitalistów, ale także jeden od drugiego, co przy wspomnianym powyżej podziale pracy nastąpić musi. Starają się zaś i starać będą o to w tym celu, aby krawiectwo, podobnie jak inne rzemiosła zamienić w wielką produkcję to znaczy, aby ono przybrało ustrój fabryczny.

Zastanówmy się na tem miejscu pokrótce, dlaczego kapitalistom i przedsiębiorcom chodzi o coraz większe rozszerzenie podziału pracy. Dążą oni do tego w pierwszej linji dlatego, bo przez ten podział pracy przestaje robotnik być samoistnym wytwórcą danego produktu, a tem samem traci zawodową samodzielność i zmienia się w jedno z

kiem Zakładu, ii
Z drukarni Polskiej ii.

licznych kółek wielkiej maszyny robotniczej. Podział pracy ułatwia robotnikowi osiągnięcie znacznej biegłości w wykonywania pewnej części produktu, a jak u krawców sprowadza pewną oszczędność miejsca w pracowni. Bo gdy np. robotnik wykonujący całą sztukę, zmuszony jest często z robotą przenosić się z miejsca na miejsce: to do maszyny, to prasować, to znów na stole coś przyrychtować, przyczem co chwilę zmieniać musi narzędzia, co wszystko bardzo wiele zabiera czasu — to przy podziale pracy, przy produkcji fabrycznej, cały ten czas się oszczędza. Tu robotnik na jednem i tem samem miejscu, jednem i tem samem narzędziem przez cały szereg lat jedną i tę samą robotę wykonuje, przez co naturalnie tak się wprawi, że daną robotę o wiele prędzej i ładniej zrobi, jak robotnik, który tylko czasami ma sposobność ją wykonywać. Jeżeliby ktoś zarzucił nam, że podział pracy dotąd w krawiectwie, szczególnie u nas, tak wielkich rozmiarów jeszcze nie przybrał — to w każdym razie przyznaćby on musiał, że mamy i my już dziś dosyć takich robotników, którzy robiąc spodnie, nie mają wyobrażenia, jak się robi surdut i odwrotnie, że nawet u robotników spółkowych, gdzie np. dwóch robotników do spółki robi, robotnik wykonujący np. prawy przodek, nie potrafi należycie zrobić lewego, zrobić go może, ale jak?

Samo przez się rozumie się, że robotnik wykonujący przez parę lat jedną i tą samą robotę, oprócz nabycia wprawy, wynajduje również ulepszenia i sposoby skrócenia i uproszczenia roboty, co jednakowoż jak to wiemy, zamiast wpływać na polepszenie doli robotnika, obraca się na korzyść przedsiębiorcy.

Przez te wynalazki i uproszczenia zniża się płaca za pewną robotę, przedłuża dzień roboczy, bo każdy jak najwięcej chce zarobić, a równocześnie wzrasta armja robotników poszukujących pracy, t. zw. „głodna rezerwa“.

Dowodzić tego nie mamy potrzeby, bo każdy z nas to stwierdzić może i stwierdza, że z roku na rok, tak zwany czas dobry, „sezon“ staje się krótszym, a czas kiepski, czyli „ogórkowy“ coraz się przedłuża. O oszczędnościach podczas „sezonu“ na „ogórki“ ani mowy być nie może, bo każdy naprzód narobi długów, a zresztą zapłata coraz jest lichsza, a drożyzna większa, to też coraz częściej wciska się do mieszkań naszych nędza i coraz więcej ofiar porywa z pośród nas, nieodstępny towarzysz nasz, choroba zawodowa „suchoty“. Śmiertelność między krawcami jest ogromna a wykazy zmarłych wykazują przeważnie śmierć skutkiem chorób piersiowych. (C. d. n.)

PRZEGLĄD.

Wiedeń. Dolno-austrjackie stowarzyszenie drukarzy i giserów zostało po kilkomiesięcznem zawieszeniu przez władze znowu dozwolonem.

Strajk malarzy firmy Fr. Dörfel w Wiedniu zakończył się zwycięztwem robotników.

W Wiedniu panuje ogromny brak pracy u szewców. Przeszło 6000 szewców jest bez roboty, między nimi wielu żonatych. Nędza straszna, część nie mająca środków na zapłacenie mieszkania odesłała władza „szupasem“ do miejsca przynależności. Opis tej nędzy w *Schuhmacherzeitung* został skonfiskowany. — W magazynach mnóstwo obuwia, a szewcy prawie są boso.

Na Wiener Neustadt odbyło się d. 30. listop. zgromadzenie robotników, uchwalono rezolucję domagającą się kolportaży dzienników.

Praga. Rozpoczęto tu na nowo prześladowania socjalistów. W pierwszych dniach listopada wygłoszony był w stowarzyszeniu „Dielnicka Jednota“ odczyt o „Działalności kobiet“ po zawiadomieniu władz, które jednakowoż reprezentanta swego nie przysłały. Nagle dnia 11. listopada zaaresztowano prelegentkę tow. M Hergetową, przewodniczącego tow. Józefa Tatara, dalej członków towarzystwa Jana Livora, a w nocy Al. Pfeifera, J. Krista, Al. Novotnego i Al. Pohla — w kilka dni później aresztowano również żony robotników, obecne na odczycie, Annę Zouzowę i Marję Mraczkową, matkę 5 małych dzieci. Prócz tego aresztowano w tej samej sprawie towarzyszkę Joannę Malą w Smichowie, a rewizje u osób podejrzanych odbywają się dalej. O co aresztowanych prokuratorja oskarży, niewiadomo — zdaje się jednak, że zostaną wkrótce uwolnieni, jak to niejednokrotnie miało już miejsce.

Berlińscy właściciele drukarń rozesłali okólnik po drukarniach, a prócz tego rozlepili w Pradze i na prowincji afisze, ogłaszające, że poszukują 100 zecerów, którym zapewniają po 30 złr. tygodniowo. Drukarze jednak czescy nie dają się brać na plewy — wiedząc, że w Niemczech strajk.

D. 1. listopada odbyło się na Strzeleckim Ostrowie zgromadzenie robotników, w którem uczestniczyło 1800 towarzyszy. Przyjęto rezolucję w sprawie powszechnego głosowania, zniesienia kaucyj i stempla dziennikarskiego, jakoteż wolnej kolportaży. Wreszcie zgromadzenie oświadczyło się przeciwko projektowi budowania „domów dla robotników“ przez państwo.

Francja. W Lens strajkuje 40 000 górników, którzy domagają się sprawiedliwego rozdziału zapłaty, przeciętnego zarobku dziennego 5 i pół franka, ośmiogodzinnej pracy, organizacji kasy pensyjnej i chorych, a wreszcie przyjęcia do pracy wszystkich strajkujących robotników bez wyjątku.

Zięć Karola Marxa, socjalista Lafargue, zwyciężył podczas wyborów do parlamentu w Lille, otrzymał 10.470 głosów, przeciw 5175. Zwycięztwo Lafargue'a jest nietylko tryumfem socjalizmu, jest ono równocześnie głośnym protestem przeciwko państwowej sprawiedliwości, która na nikczemne oskarżenie, skazała go na rok więzienia, zarzucając mu, że spowodował rozlew krwi w dniu 1. maja w Fourniers, podczas gdy spowodowało go wojsko. Minister spraw wewnętrznych zarządził natychmiastowe uwolnienie Lafargue'a z więzienia.

Radykalno-socjalistyczna rada w Cette, we Francji, uchwaliła na posiedzeniu wysłanie do Izby żądanie, aby zniesiono wojsko stałe i zaprowadzono pospolite ruszenie.

Ameryka. W Pittsburg zastrajkowało 9000 górników wskutek złego obchodzenia się z nimi.

Galerja majstrów.

W pracowni szewca Karola **Flanka** w Krakowie zaszedł jaskrawy fakt, który niech służy za dowód, jak u nas ustawa przemysłowa jest pojmowaną i jak się z robotnikami obchodzą. Towarzysz Serkowski, dostawszy parę bucików damskich do roboty, otrzymał najprzód cholewki, aby okłady nakleić, a jakkolwiek czynność ta do niego nie należała, zgodził się jednak na to i wymienione okłady nakleił. Przy naklejaniu okładów okazało się, że są za krótkie, a że były lakierowane, więc tow. Serkowski zwrócił uwagę majstra na tę okoliczność. Ten jednakże odrzekł: „To nic nie szkodzi, rób pan dalej“. Po ukończeniu bucika, majster rozkazuje bucik pruć, twierdząc, że tego przedtem nie widział. Serkowski wykonał polecenie, lecz kazał sobie za czas stracony zapłacić. Poczciwy majsterek przy wypłacie ofiaruje „wspaniałomyślnie“ za czas stracony 60 ct., ale równocześnie wypowiada mu miejsce na 8 dni.

W trakcie tego zaszedł drugi wypadek. Jeden z robotników, człowiek żonaty, ojciec trojga dzieci, z powodu słabości nie przyszedł przez jeden dzień do pracy — po zjawieniu się na następny dzień rano oświadczył mu „szlachetny pracobiorca“, że mu roboty nie da, i natychmiast go uwalnia. Obecny jeszcze tow. Serkowski zwrócił uwagę majstra, że termin wypowiedzenia roboty według ust. przem. jest 14-dniowy. Flank jednak z nadętą miną, „klepiąc Serkowskiego po twarzy“, odpowiedział: „To nie jest pańska rzecz, robić mi takie uwagi.“ W końcu zatrzymał tego robotnika, a „socjalisty“ Serkowskiego pozbył się z pracowni.

Różności.

— **Namiestnictwo** odrzuciło statut stowarzyszenia zawodowego robotników i robotnic krawieckich dla Galicji, żądając kilka poprawek w niektórych paragrafach statutu. Żądaniu temu uczynią założyciele zadość i w tych dniach wniosą podanie powtórnie.

— **Studenci i policja.** Kilku studentów zwołało d. 6. grudnia zebranie poufne kolegów celem naradzenia się nad sprawą kongresu studenckiego. To zgromadzenie miało się odbyć w wypożyczonym w tym celu lokalu „Czytelni naukowej“ przy pl. Smolki l. 5. Przybyło rzeczywiście około 100 studentów i kilku zaproszonych gości. Policja w liczbie jedenastu żołnierzy i trzech rewizorów pod przewodnictwem kom. Bleima wkroczyła i po dokonanej rewizji zaproszeń niedozwoliła na odbycie się zebrania, twierdząc, że nie wszystkie zaproszenia są jedną ręką pisane. Dodać należy, że zgromadzenie zwoływało czterech, że więc karty pisane były ręką tych czterech zwołujących. Karty zaproszeń mimo protestu obecnych skonfiskowano.

Zwołujący donieśli o zajściu naturalnie do posła Pernerstorfera, prosząc go o interwencją.

We wtorek 8. bm. odbyło się to zebranie powtórnie bez przeszkód przy licznym udziale słuchaczy wszystkich szkół wyższych. Uchwalono wysłać adres z odpowiedniemi rezolucjami. Przy końcu zebrania postanowiono wysłać telegramy do posłów Byka, Roszkowskiego i Sokołowskiego z prośbą, aby podczas debaty budżetowej poruszyli sprawę technika Schleyena, obywatela austrjackiego, skazanego w drodze administracyjnej na trzyletnie więzienie w twierdzy szlüsselburskiej.

Kilka dni temu obiecali posłowie z Koła, że zajmą się losem krzywdzonych przez władze studentów, otóż mają sposobność pokazać, że to nie była czcza blaga. Zobaczymy!

— **Kasa chorych** m. Lwowa przeniosła swe biuro do domu ul. Kopernika l. 19. I. piętro.

— **Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicji i Bukowiny we Lwowie oznajmia, że kartki głosowania dla przedsiębiorców i robotników z I, II. i IV. kategorji wyborczej, w celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów do Zarządu z wymienionych trzech kategoryj wyborczych, zostały już rozesłane. Powołując się na obszerne pouczenie, załączone do kart głosowania, przypomina zakład, że kartki głosowania należycie wypełnione mogą być odsyłane do Zakładu zaraz po ich otrzymaniu, albo też najdalej do 10. stycznia 1892 do g. 4. z południa. Reklamacje w sprawie wyborów nadsyłać należy najdalej do 27. grudnia 1891.

— **Wybór do zarządu** zakładu ubezp. robotników od wypadku. Wydział zgromadzenia towarzyszy stow. przem. murarzy cieśli i kamieniarzy itp. uchwalił jednogłośnie kandydaturę towarzysza Kornela Żelazkiewicza obecnego przewodniczącego „Zgromadzenia towarzyszy murarzy, cieśli i kamieniarzy itd.“ jako delegata z działu robotników budowlanych do Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

Porządki w szpitalach. Otrzymaliśmy pismo następujące: Szanowna Redakcjo! Niedawno czytałem w dziennikach, że w Radzie państwa przyszło do bardzo żywych rozpraw z powodu chowania trupów zmarłych w szpitalu i rząd oświadczył, że jeżeli ktoś chce ponosić koszta pogrzebu, to może sobie trupa zabrać. U nas zdaje się nie ma szpital tyle względów dla rodziny zmarłych, doświadczyłem tego niestety sam. W poniedziałek zeszłego tygodnia zachorowało mi dziecko, a ponieważ nie mogłem w domu należycie pielęgnować, oddałem je do szpitalika św. Zofji. Żona moja była w ciągu tygodnia kilka razy w szpitalu, ostatni raz we czwartek. W niedzielę wybraliśmy się razem, dowiedziałem się, że dziecko już nie żyje, że umarło w piątek i odesłano nas do trupiarni i tu, o zgrozo, zobaczyłem dziecko moje leżące na kupie wśród innych trupów, pokrajane i krwią zbroczone. Czy to uczucia biednego człowieka należy deptać nogami, czyż nie dosyć, jeżeli bieda zmusza człowieka, ażeby oddał chore dziecko z domu, że dziecko umiera, nie widząc rodziców, czy bezwzględność zarządu szpitala musi przez takie postępowanie z trupami straszny ból ten jeszcze powiększyć? Dlaczego mnie o śmierci mojego dziecka nie zawiadomiono? wszakże zostawiłem dokładny mój adres. Kartka korespondencyjna kosztuje 2 ct., nie wielki to wydatek Sprzedałbym co mam w chałupie, ażeby zwłoki dziecka mego nie doznały tak barbarzyńskiego traktowania.

Chciej, Szanowny Redaktorze, umieścić tych kilka słów, może przyczynią się do naprawienia złego na przyszłość.

Brak serca. Często spotkać się można z wyrazami uznania dla bezinteresowności lekarzy, z drugiej strony zaś również nie rzadkiemi są skargi na ich bezwzględność i obojętność na widok najsroższej nawet nędzy. Nie możemy naturalnie wymagać, aby lekarz pomocy swej udzielał bezpłatnie, bo przecie i on żyć musi — ale zdarzają się wypadki, w których wyduszenie drobnej jakiejś kwoty od biedaka, niemającego co włożyć w usta, znamionuje co najmniej brak serca. Tembardziej napiętnowania godnym jest lekarz, który w celu niesienia pomocy ubogim, utrzymywanym jest przez gminę i od niej pobiera zapłatę, a mimo to zamiast być samarytaninem, wydziera ostatni grosz nieszczęśliwym, wzywającym jego pomocy.

Taki właśnie wypadek mamy do zanotowania. Lekarz częściowy dzielnicy czwartej, dr. Elektorowicz, przywołany do bardzo biednej, chorej kobiety, nazwiskiem Ehrenfeld, zażądał 50 ct. za dorożkę. Kobieta z płaczem zaklinała się, że nie ma nawet takiej kwoty, a chciałaby sobie kupić coś do zakropienia się. Lekarz oświadczył jej jednak, że się nie ustąpi — cóż było robić, chora w obecności lekarza dopożyczyła u sąsiadki 15 ct., wręczyła mu 50 ct., a sama została bez grosza.

Kiedy pan doktor od chorej wyszedł, poproszono go, by po drodze wstąpił do drugiego zaraz domu, do również chorej żony murarza Prokopowicza. Dr. Elektorowicz wezwaniu zadość uczynił, chorą obejrzał i napisał receptę, i za fatygę zażądał guldena. Rozpoczęła się taka sama historja, jak u Ehrenfeldowej — zniecierpliwiło to pana doktora, wziął receptę, schował do kieszeni i wyszedł, oświadczając, że jak mu przyszle guldena, receptę da za „darmo".

Jak długo trupy ubogich powinny leżeć niepochowane? W poniedziałek 16. listopada zmarła nagle na ulicy Kleparowskiej Rozalja Zwierowska. Syn zabrał matkę do domu, zawezwał lekarza dzielnicy, dra Wiktora, ażeby skonstatował śmierć i prosił o potwierdzenie celem uczynienia należnych kroków dla pogrzebania zwłok. Dr. Wiktor orzekł, że pogrzeb będzie się mógł odbyć gdzieś we środę, gdy na drugi dzień trup zaczął się rozkładać, polecono go przenieść do kostnicy. Tu mimo zabiegów dzieci leżała zmarła do soboty. Zapytujemy odnośną władzę, czy to koniecznie tak być musi? Czy ból po stracie matki musi być przez władzę przedłużany i potęgowany? Zdaje nam się, że czas 48 godzin przez ustawę oznaczony aż nadto wystarcza i przedłużenie tego czasu jes tylko niepotrzebnem dręczeniem rodziny zmarłego.

— **Książki robotnicze.** Z powodu, że przedsiębiorcy przemysłowi rozmaitych gałęzi przemysłu, porozumiawszy się między sobą, zamieszczali przy sposobności wydalenia lub dobrowolnego ustąpienia robotnika wzbronione ustawą przemysłową w książkach robotniczych zapiski, dla niewtajemniczonych przedstawiające się jako niezrozumiałe znaki, a przeznaczone na to, iżby wzajemnie zwracać sobie uwagę na przymioty, wady i zachowanie się robotnika, poleciło ministerstwo spraw wewnętrznych władzom przemysłowym, aby pociągały do surowej odpowiedzialności przedsiębiorców, tego rodzaju znaki w książkach służbowych zamieszczających.

Jako przykład tego rodzaju tajnych znaków przytacza reskrypt ministerstwa, iż w fabrykach mechanicznych przędzalni bawełny używają na określenie pewnych przymiotów i wad robotnika następujących znaków: *1* znaczy „dobry", *2* „chwalebny", *3* „chętny, lecz w robocie niewydatny", *a* „nieprawidłowo wypowiedział", *b* „zachowywał się niewłaściwie podczas wypowiedzenia", *c* „niedbały, leniwy", *d* „niestały", *e* „świątkujący w poniedziałki", *f* „niesforny", *g* „oporny", *h* „socjalista", *i* „pijak", *k* „złodziej", *l* „jest ciężarem dla kasy chorych", *m* „niszczy materjały" itd.

— **Dodatek drożyźniany.** Właściciele kamieniołomów i fabryki wapna w Podgórzu pp. Liban i Ehrenpreis podwyższyli wszystkim robotnikom swoim, jakoteż urzędnikom, zatrudnionym w zakładzie, płacę o 10 proc. tytułem dodatku drożyźnianego począwszy od 1. bm. do 31. sierpnia 1892 r. A co na to lwowscy panowie „chlebobiorcy"?

— **Strejk drukarzy** Według doniesienia socjalno-demokratycznej centralnej komisji strejkowej w Hamburgu obliczono liczbę strejkujących drukarzy w całych Niemczech na 12.000. W Berlinie strejkujący pobierają tygodniowo 21 marek wsparcia. *Freisinnige Ztg.* oblicza, że zatem wydano już na wsparcia dla strejkujących około 700.000 mr. (420.000 zł. w. a.)

Jubileusz pisma robotniczego. Pismo nasze bratnie, morawski *Volksfreund* (przyjaciel ludu), obchodziło 25. bm. jubileusz dziesięcioletniego istnienia. Uroczystość ta jest charakterystycznym obrazem męczeństwa pisma robotniczego w Austrji. Już 19. bm. policja berneńska zrobiła pierwszą niespodziankę, zakazując festyn zapowiedziany na cześć jubileuszu, ze względu, że cel festynu jest skierowany przeciw *porządkowi państwa.* Najokazalsza część uroczystości została uniemożebnioną, pozostał jeszcze numer świąteczny, do którego artykuły nadesłały najdzielniejsze pióra naszej partji. 25. bm. okazał się numer oczekiwany w całej Austrji, ale cały kolosalny nakład ugrzązł w ck. prokuratorji. Skonfiskowano dwanaście artykułów, dlaczego? bo więcej nie było. Naprędce sporządzono nowy nakład na czele jedyny artykuł pozostały z pierwszego nakładu. Nastąpiła druga konfiskata za artykuł w pierwszym nakładzie dozwolony, wstęp z Tacyta, łacińskiego autora (historyka) z pierwszego stulecia po Chrystusie itd. W miejsce skonfiskowanych artykułów wydrukowała redakcja artykuł 13. ustawy zasadniczej, który opiewa: Każdy ma prawo swobodnie ogłosić swoje zdanie słowem, *pismem*, drukiem, lub obrazem, nie przekraczając granic ustawami zakreślonych. Prasy nie wolno cenzurować, ani ograniczyć systemem koncesyjnym.

Artykuł ten 6 razy jest powtórzony rozmaitem pismem od liter dwucentymetrowych do cycera. Jedną stronicę zajmuje zakaz festynu, a reszta zapełniona bardzo mądrymi cytatami mądrych ludzi Warto gazetę tę przeczytać i w tem celu sprowadzić, kosztuje 5 ct., a adres Berno (Morawja) Köffillergasse 22. Sprowadzajcie towarzysze, w ten sposób wynagrodzicie chociaż częściowo ogromne straty redakcji.

Pamiętajcie o funduszu agitacyjnym!

Odpowiedzi redakcji.

Dr. J. G. we Lwowie. Sprawa poruszona nie wchodzi w zakres naszego programu.

— **Na wydawnictwo „Pracy"** złożono: student 20 ct.

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu	. . .	30 ct.
z odsełką do domu	.	35 „
Na prowincji	. .	40 „
Za granicą	. .	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Pojedyncze numera można nabywać w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika l. 5.

— **Zgromadzenie towarzyszy** murarzy, cieśli, kamieniarzy uwiadamia, że w biurze założono księgę poszukujących roboty murarzy, cieśli, kamieniarzy i rzeźbiarzy — ktokolwiek by pracujących tego fachu potrzebował czy to w miejscu czy na prowincji zechce się zgłosić w biurze: ul. Trybunalska l. 4. II. piętro, od 10—12 rano.

Robotnicy! Wszędzie gdzie zachodzicie do restauracyj — domagajcie się usilnie „Pracy" chodzi bowiem o to, aby z niedolą robotniczą zaznajamiać wszystkie warstwy społeczeństwa,

Zarząd stow. stolarzy, organmistrzów itd. ogłasza, że w myśl §. 2. statutów zgrom. tow. urządziło w biurze swem w lokalu stow. „Gwiazdy" przy ul. Franciszkańskiej l. 7. biuro stręczeń tak dla robotników pozbawionych pracy, jak i dla przedsiębiorców poszukujących robotników. Zgłaszać się można codziennie od godziny ½8 do ½10 wieczorem, w niedzielę zaś od godziny 9 do 12 w południe.

[illegible]iego l. 28. [illegible]awca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.